

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,20 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,59 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Spółka Wydawnicza“ Sp. z o. odp. w Nowemście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,
na stronie 3-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100%, więcej.

Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Adres telegr.: „Spółka Wydawnicza“ Nowe Miasto-Pomorskie.

ROK XVII

NOWE MIASTO LUBAWSKIE, CZWARTEK, DNIA 23 WRZEŚNIA 1937.

N — Nr. 111

Niech nasi Czytelnicy też wypowiedzą swoje zdanie!

Kilka uwag na marginesie rozpocząć się
mającego XIV Tygodnia LOPP.

Na czas od 24 września do 1 października
przypada XIV Tydzień LOPP.

Zbędne chyba zwracać uwagę naszych Czytel-
ników na ogromne znaczenie i zadanie, jakie
ma w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa gra-
nic państwa do spełnienia tego rodzaju instytucja
jak LOPP, mająca za cel propagandę za roz-
wojem naszego lotnictwa i obrony powietrznej
i zbieranie dobrowolnych ofiar od społeczeń-
stwa na ten cel. Trzeba mieć i to w pamięci, że
lotnictwu w razie wojny przypadnie wprost
decydująca rola, a groza wojny dziś stale
wisi nad naszymi głowami. Toteż na taki cel nie
wolno nam się uchylać od żadnych, choćby naj-
większych ofiar. O ile więc samo przez się ro-
zumie patriotyczny obowiązek ze strony społeczeń-
stwa popierania z całych sił każdej akcji, zmie-
rzającej do wzmocnienia obronności naszego kraju
i zwiększenia jego bezpieczeństwa, o tyle ci, któ-
rzy stoją na czele tych instytucji i nimi kierują,
mają święty obowiązek unikania **wszystkiego**
tego, co by na tak wzniosłą i o tak wielkich,
ogólnonarodowych zakreszeniach instytucję mogło
sprowadzić jakiegokolwiek nieprzychylnie nastawie-
nia, nieufność, niezadowolnienie, animozję.

Tak samo bowiem jak wojsko z całą skrupu-
latnością należy chronić przed jakimikolwiek
rozgrywkami politycznymi, tak samo nie wolno
też pod żadnym warunkiem wciągać instytucje
o tendencjach ogólnonarodowych w żadne roz-
grywki i tarcia czy to polityczno-partyjne
czy wyznaniowe. Instytucje te bowiem są
skazane na powszechną życzliwość i ofiarność —
ich też bezkarnie nie wolno używać do żadnych
innych celów, jak do tych, do których są przeznac-
zone. Pod tym względem ciężko wykroczyli i nara-
zili na szwank **najżywniejsze interesy tych**
instytucji ci, którzy ich użyli do rozgrywek
konfliktowych między rządem a księciem Ko-
ścioła, ks. metropolitą Sapiehą. Mogły się w to
mieszać inne organizacje, ale pod żadnym warun-
kiem nie wolno było angażować w tę sprawę
takich instytucji jak LOPP, LMK, Polski Czerwony
Krzyż itd. Mogli ci sami ludzie, którzy dali
te podpisy, uczynić to we własnym imieniu,
ale oni wyraźnie podpisali to w imieniu dan-
nych instytucji, przeciwstawiając je w ten sposób
uczuciom i przekonaniom ogromnej
większości ich członków i ściągając tym
samym całe odium za ten krok na te
instytucje. I nie tu nie znaczy tłumaczenie się,
że działali oni pod pewnego rodzaju **przymu-
sem moralnym**, obawiając się konsekwencji dla
siebie z odmówienia podpisu. Jeżeli tak jest, to
dowiedli oni tym samym, że **wyżej stawiają swój**
interes osobisty nad interes publiczny, który re-
prezentują. A komu powierzona została lub kto
się sam podjął pieczy nad sprawami **dobra**
powszechnego, temu w spełnianiu takiego zada-
nia nie wolno być tchórzem. Ci, którzy dali
swe podpisy w imieniu tych instytucji i to bez
pytania woli ich członków, musieli też zdawać so-
bie sprawę z następstw takiego kroku. Musieli
wiedzieć, że to stanowić będzie obrazę
niezupełnie ludności szerszej kat. i szerszej przywiąza-
nej do swych Arcypasterzy, a która stanowi olbrzymią
większość członków tych instytucji. A jednak
oni to uczynili, a nawet, kiedy się przekonali, jak
wielkie wywołał tym oburzenie, nie uczynili abso-
lutnie nic, co by tej wzburzonej opinii publicznej
dało jakąś satysfakcję.

I dzisiaj ci sami ludzie, którzy dali swą ręką
podpis pod całą tę kampanię przeciw Biskupowi
kat., tą samą ręką podpisują odezwy, nawo-
lując do ofiarności na cele tej instytucji, której
najistotniejszym przeznaczeniem w tak jaskrawy
sposób się sprzeniewierzyli.

Jesteśmy sobie wszyscy świadomi tego, że
naszym świętym obowiązkiem jest używać po-

parcia tym instytucjom i ich celom, które służą
najwyższemu dobrom narodu, ale jesteśmy też
świadomi sobie, że nie wolno bezkarnie na
szwank narażać najżywniejszych interesów tych in-
stytucji. To też społeczeństwo ma prawo żądać za
zlekceważenie sobie tej zasady należytej satysfak-
cji, a przede wszystkim gwarancji, że to się wię-
cej nie powtórzy. O ile instytucje jako takie nie
są temu winne i nie wolno ich za to, co się stało,
obciążać odpowiedzialnością, o tyle nie ma żad-
nego usprawiedliwienia dla tych, którzy tymi
instytucjami kierowali i ci powinni z tego wy-
ciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Takie jest nasze zdanie. My jednak nie chcemy
tego zdania nikomu narzucać, dlatego w myśl wyra-
żonych w nagłówku życzeń zwracamy się do Szan.
naszych Czytelników, by w tej tak bardzo donio-
stej kwestii również zabrali głos i wypowiedzieli
swoje zdanie i swój pogląd na nią.

Czy będzie List Pasterski w sprawie Małopolski?

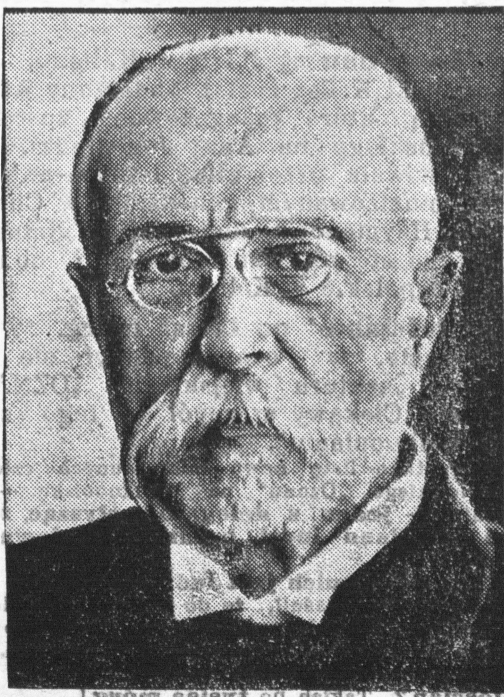
Warszawa. W związku z wiadomościami o kon-
ferencji ks. Prymasa Hłonda z b. marsz. Ratajem
oraz o rozmowie ks. Prymasa podczas manewrów
z marsz. Rydzem-Smigłym w kołach politycznych
krąży pogłoski, iż w najbliższym czasie należy
się spodziewać zbiorowego listu pasterskiego
Episkopatu Polski, omawiającego zajścia na
terenie Małopolski.

Według tych pogłosek nie jest jeszcze ustalo-
na treść tej enuncjacji. Ewentualny tekst listu
pasterskiego Episkopatu zostałby przed
ogłoszeniem go uzgodniony z czynnikami
miarodajnymi.

Na konieczność zajęcia się wytworzoną sy-
tuacją w Małopolsce i wydania listu pasterskiego
miał zwrócić uwagę ks. Prymasa p. Rataj, jednakże
wynik rozmowy otoczony był taką dyskrecją, że
dopiero teraz pogłoski na ten temat przedostały
się na łamy prasy.

Uroczysty pogrzeb prezydenta Masaryka.

Praga, dnia 21.9. Dziś odbył się uroczysty
pogrzeb b. prezydenta Czechosłowacji Masaryka.
O godz. 10 wśród bicia dzwonów i dźwięków fan-
far żałobnych kondukt opuścił zamek na Hradczy-
nie i przeszedł Pragę na przestrzeni 7 km. do
dworca Wilsona. Z dworca Wilsona zwłoki zostały
przewiezione specjalnym pociągiem na otwartym
wagonie do Lan, gdzie odbyło się złożenie do gro-
bu, w którym już spoczywają zwłoki małżonki
prezydenta Masaryka. W pogrzebie wzięły udział
niezliczone tłumy.



Zmarły 14 bm. b. prezydent Czechosłowacji Tomasz Masaryk
w wieku 87 lat.

Czy będą zmiany w rządzie?

Głosy, przepowiadające zmianę w rządzie, ja-
kos nie chcą ucichnąć. Krąży pogłoski, że zmiany
te obejmować mają 3—4 teki ministerialne,
a mianowicie rolnictwa, spraw wewnętrznych,
oświaty i ewtl. opieki społecznej. Jako na-
stępcę ministra Poniatowskiego wymieniają gen.
Głuchowski, a min. Grabowski ma być najdopod-
wiedniejszym kandydatem na tekę ministra spraw
wewnętrznych.

Również zmiany w kierownictwie OZN'a.

Sensacyjnie wprost brzmią wiadomości o prze-
widzianych zmianach w OZonie. A mianowicie
ustąpić by mieli prez. Starzyński i b. pos Birken-
majer. Mieliby w ich miejsce wejść pp.: Koc, Kowa-
lewski, Miedziński i B. Piasecki, szef grup b. ONR.
Miałby również ustąpić szef sztabu OZN'u płk.
Kowalewski. Powodem ustąpienia mają być różni-
ce zdań między płk. Kocem a płk. Kowalewskim.
Oczekajmy!

Zajścia antyżydowskie w Warszawie.

Warszawa. W ciągu niedzieli na terenie stoli-
cy miały miejsce liczne zajścia antysemickie i to
zarówno w dzielnicy żydowskiej, jak i w śród-
mieściu. Zajścia te przybrały największy rozmach
w godzinach wieczornych. W wielu sklepach ży-
dowskich wybite zostały szyby. W Ogródzie
Saskim odbyły się również manifestacje antyży-
dowskie, przy czym Żydzi zostali siłą wypędzeni
z ogrodu.

Zydowski „Nasz Przegląd“ w opisie tych zajść
w sposób gwałtowny napada na młodzież narodo-
wą i zarzuca, że w sprawie tej interweniować
będą żydowscy senatorowie Trockenheim i Schorr
u wojewody Jaroszewicza.

Zyd Chaskielewicz, morderca wachmistrza, w szpitalu dla umysłowo chorych?

Prasa żydowska donosi, że skazany w pier-
wszej instancji na karę śmierci, a w apelacji na
dożywotnią karę więzienia zabójca śp. wach-
mistrza Bujaka, zyd Chaskielewicz, począł ostatnio
ujawniać znamiona choroby umysłowej. W zwią-
zku z tym ma być odwieziony do szpitala dla u-
mysłowo chorych.

Zgon komisarza Greffnera pierwszego komendanta Berez.

Jak podaje „Orędownik“, w tych dniach zmarł
podinspektor Policji Państw. w stanie spoczynku,
Bolesław Greffner. Greffner był swego czasu
znaną postacią jako komendant PP. miasta Pozna-
nia, a zwłaszcza z procesu z dr. Raczkim, gdzie
był sądownie karany, jak również w sprawie ma-
nifestacji studentów w Poznaniu. Nazwisko jego
stało się jeszcze głośniejsze w całej Polsce, gdy
mianowany został pierwszym komendantem Berez-
y. Gwiazda podinspektora Greffnera szybko
zgasła — zmarł osamotniony.

Sami przyznają, że OZN to nic Innego jak BBWR.

P. Kostek-Biernacki powrócił na stanowisko
wojewody poleskiego. W szumnym artykule
wita go też „sanacyjna“ „Gazeta Poleska“, rów-
nocześnie wypisując niezliczone pochwały ku
czci BBWR. i jego zadania „wychowawczego“.
A wreszcie pisze:

„Swego zadania wychowawczego Bezpartyjny
Blok współpracy z Rządem do końca nie doprowadził,
ale przygotował teren, na którym mógł wystąpić Obóz
Zjednoczenia Narodowego.“

„Bez przeorania zachwaszczonych gruntów i zmellorowa-
nia zabagnionej rzeczywistości polskiej w ciągu ośmiolatniej
działalności BBWR. niemożliwym było by wystąpienie Obozu
Zjednoczenia Narodowego.“

„OZN.“ dziś podejmuje rolę i zadania „BBWR.“
na zmienionej wprawdzie platformie ideowej, ale korzystając
z jego doświadczeń musi, jeżeli nie chce zwichnąć samej
idei zjednoczenia.“

A więc „OZN.“ jest niczym więcej, jak
tylko „BBWR“ w zmienionej dekoracji. Wiado-
mo to było powszechnie, a przyznają się co do
tego teraz i „sanatorzy“.

Dział rolniczo-gospodarczy

Jakimi drzewami obsadzić drogi?

Obsadzanie dróg drzewami jest konieczne z wielu względów. Drzewa wskazują kierunek drogi wśród nocy i zamieci śnieżnych, umacniają i obsuszają jezdnię, chronią podróżnych przed skwarem w lecie, wreszcie — mogą dawać dochód.

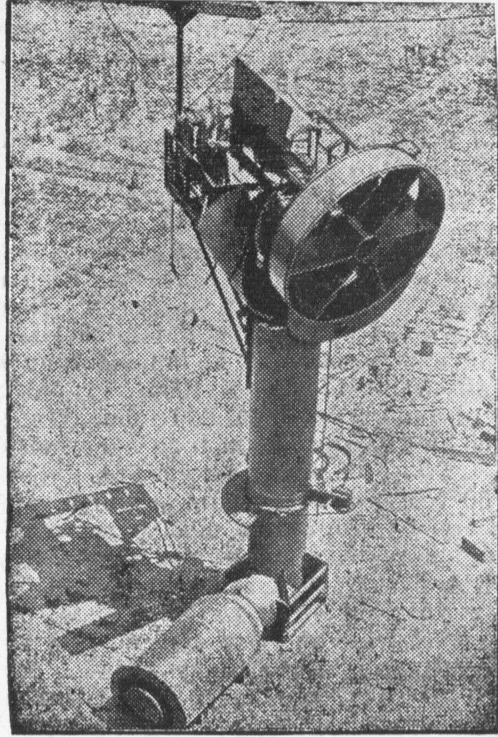
Przede wszystkim należy sadzić właściwe drzewa. Zalecą wierzby i topole jest to, że łatwo i o każdej porze roku przyjmują się, wyrastają z byle kija i szybko rosną. Pożytek z nich jest tylko ten, że wskazują drogę. Poza tym korzyści nie dają. Przeciwnie — zaśmiecają pola odrostkami od korzeni i robactwem. Jak nieładny jest widok drogi „upiększonej” rosochatymi wierzbami — wie każdy. Krótko mówiąc — nie kompromitujmy się wierzbą, bo świadczy ona tylko o naszym niedołęstwie i braku poważnego traktowania sprawy.

Najlepsze było by — przyznać trzeba — obsadzanie dróg drzewami owocowymi. Niestety, ludność w Polsce środkowej jeszcze nie umie szanować drzew przydrożnych w ogóle, a tym bardziej owocowych. Dla garstki czeresni łobuzy oblamują całe gałęzie i nawet pilnowanie niewiele pomaga. Na to zaś pilnowanie trzeba wydać cały zysk z owocu i w rezultacie jest strata. Może kiedyś będzie lepiej, lecz tymczasem nie jest dobrze i dla tego sadzenie drzew owocowych przeważnie u nas zawodzi. A szkoda, bo powinno być inaczej.

Więc jakież drzewa wobec tego sadzić? Otoż okazało się, że najwięcej korzyści dają drzewa miododajne. Wybór jest dostateczny. Na piaskach średnio wilgotnych dobrze idzie brzoza i biała akacja. Na ziemiach średnich sadzić trzeba kasztanowiec, klon i jawor. Na glebach ciężkich — lipę. Najlepsza jest ze wszystkich biała akacja, bo wszędzie i szybko rośnie, łatwo się przyjmuje i daje wiele pożytku pszczołom. Na mokradłach zaś należy sadzić tylko olszynę. Na suchych piaskach udaje się dobrze topola (niekłańska, którą w ostateczności można sadzić).

W osiedlach samych trzeba sadzić drzewa o zwartej i o dużej koronie. Chroczą one budowlę przed rozszerzeniem się pożaru. Są tu najodpowiedniejsze: lipa, jesion, buk, jarzębina, nade wszystko kasztanowiec i klon.

Pod wsią, na bocznej, zacisznej drodze należy koniecznie zasadzić 500 do 1000 drzew białej mor-



W ogrodach kalifornijskich zastosowano maszyny do wytwarzania ciepłych wiatrów. Używa się ich w sadach w czasie przymrozków. Jest to wielkie śmigło, które rozdziela ogrzane powietrze.

wy jedwabniczej. Jest to konieczne dla umożliwienia rozwoju hodowli jedwabników.

Na zakończenie uprzytomnijmy sobie, jakie to jest wielkie i ważne zagadnienie gospodarce owozadrzewienie dróg. Otóż w Polsce ogółem dróg między osiedlami jest około 350.000 kilometrów. Jeżeli zasadzimy drzewa co 10 metrów czyli 100 na każdym kilometrze, to ogółem przy drogach będzie rosło około 35 milionów drzew. Będzie to „las” mniej więcej na przestrzeni 35.000 ha. Taki las będzie przedstawiał wartość najmniej 50 milionów złotych, a dochodu da więcej niż 3 miliony zł. rocznie. Są to sumy tak wielkie, że nie wolno o tym zapominać. Pamiętać trzeba tym bardziej, że lasów mamy bardzo mało; znacznie mniej niż było i być powinno. A jeszcze bardziej dlatego, że jest to zadanie dla całej Polski nie-

zbyt wielkie i w zupełności możliwe do załatwienia w ciągu jakich 5—10 lat. Nawet ze zmianą wierzby na drzewa właściwe.

Ostróżnie przy młócce zboża.

W żadnym z zawodów przemysłowych nie ma u nas tylu i tak ciężkich wypadków przy pracy, jak w rolnictwie. Wśród zajęć, przy których rolnikowi grozi wypadek, nieraz śmiertelny, na pierwszym miejscu postawić można obsługę maszyn rolniczych.

Przy młócznie łatwiej o nieszczęście niż przy innej maszynie, bo ludzie pracują tu w pośpiechu, kurzu i ciasnocie obok szybko obracającego się bębna, kół oraz pasów.

Ale właśnie dlatego przy młócce najwyraźniej widać, że bezpieczna praca jest też lepszą pracą: podawacz pewny swego bezpieczeństwa będzie mógł podawać równiej, prędzej oraz pracować dłużej, wszyscy ludzie przy zabezpieczonej maszynie poruszają się będą pewniej i swobodniej — cała robota pójdzie szybciej i sprawniej.

Ostony przy młócznie nie tylko jednak zwiększają jej wydajność, ale przede wszystkim chronią ludzi od śmierci lub kalectwa.

Kto nie chce mieć na swym sumieniu życia ludzkiego, a kto chce mieć w tym samym czasie więcej i lepiej wymłóconego ziarna, ten na pewno nie żałuje nawet pewnego wydatku na zabezpieczenie swej młocarni.

Bęben, który zawsze może skaleczyć rękę, a przy szybkim obrocie wciągnąć pod siebie wszystko, co się z nim zetknie, musi mieć tak zabezpieczony otwór, aby odległość od podawacza do bębna wynosiła jeden metr (nie mniej!).

Przy młocarniach małych, sztyftowych odgrada się robotnika od gardzieli stołem szerokości jednego metra, a dłuższym od gardzieli z każdej jej strony o pół metra: gdyby stół można przedłużyć tylko w jedną stronę, to od strony brakującego przedłużenia umieszcza się pionową deskę. Przedłużenie stołu nie pozwala na osiągnięcie do otworu z jego boków lub od przodu maszyny.

Młocarnie większe szerokołotne należy zapatrywać w skrzynki na bębnie tak, aby otwór znajdował się jedynie od strony podawacza. Skrzyn-

ŚWIAT KOBIECY.

Nasiona własnego zbioru.

Przyszły plon zależy w znacznej mierze od tego, jakim nasieniem zapłodnimy grządy ziemi. Należy wysiewać jedynie wartościowe nasiona, bo tylko takie dają dobre zbiory i opłacają nakłady.

Przy dobrej woli i staraniu można znaczną część nasion warzyw i kwiatów wyprodukować we własnym ogrodzie. Nasionie własnej hodowli ma przede wszystkim tę zaletę, że pochodzi z roślin dostosowanych do dawnych warunków, no i tę, że nie trzeba wydawać gotowego grosza na zakup nasion wosną.

Przede wszystkim należy pamiętać o tym, że na nasienneki trzeba zostawiać jedynie dorodne i zdrowe egzemplarze.

Jeśli chcemy produkować kilka odmian danego gatunku, należy zachować między nimi odpowiednią kilkunastometrową lub nawet i większą odległość. Inaczej nastąpi zapylenie jednej odmiany drugą i otrzymamy najczęściej mało wartościowe mieszańce.

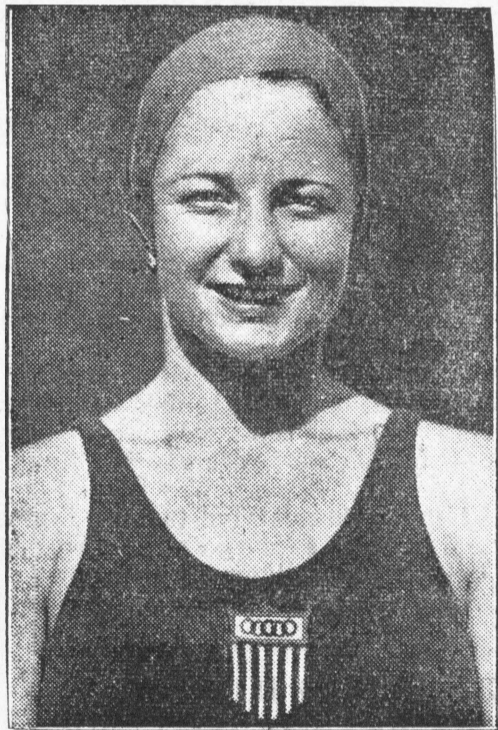
Rośliny, które do wydania nasienia potrzebują dwóch lat: np. kapusta, cebulowe, korzeniowe itp. przechowujemy w kopach lub w piwnicy. Wybieramy je od razu jesienią z pośród najdorodniejszych. Gdy ziemia na wiosnę rozmraża, wysadza się te mateczniki na słoneczną, dobrze doprawioną grządę, odrzucając oczywiście wszystkie sztuki nadgniłe lub sparzone.

Jako zasadę przyjąć należy, że grząd nasienne nie należy zakładać na ziemi świeżo nawożonej obornikiem, a wybierać miejsca, gdzie ziemia jest zasobna w starą siłę.

Wysadki nasienne pielęgnujemy starannie, utrzymując ziemię pulchno i czysto; podlewamy w czasie suszy, a w razie potrzeby przywiązujemy kwiatostany do palików łykiem lub rafią, aby ich wiatr nie łamał. Ze zbiorem nasion nie należy się nigdy spieszyć. Zbierać je należy w stanie zupełnego dojrzenia.

U tych roślin, które mają nasienie zawarte w suchej torebce, np. rzodkiewki, mak, grochy itp., czekamy, aż torebka zupełnie zaschnie, skurczy się i nasienie o tyle stwardnieje, że grzechocze za poruszeniem.

U roślin takich, jak ogórkowate, pomidory itp. czekamy ze zbiorem, aż owoc zupełnie dojrzeje,



Amerykanka Rawls ustanowiła nowy rekord w pływaniu na plecach na 100 metrów z wynikiem 1 min. 10,6 sek.

a nawet przejrzeje i stanie się miękki. Wówczas się go zrywa; wydrąża nasiona drewnianą łyżeczką i natychmiast przemywa na sicie w dużej ilości letniej wody, dopóki ziarenka nasienne nie staną się zupełnie czyste.

Nasiona należy zbierać w dzień słoneczny i pogodny, gdyż zebrane w słotę bardzo trudno dosuszyć. Nawet te nasiona, które zebraliśmy w stanie zupełnie dojrzałym, nie mogą być złożone do przechowania. Wymagają bowiem poprzedniego oczyszczenia i przesuszenia w przewiewnym miejscu.

W tym celu rozgniatamy główki nasienne, aby ziarenka uwolnić i usuwamy od razu przez odsiewanie i wydmuchiwanie wszelkie zanieczyszczenia, aby zostało samo dorodne nasienie.

Potem rozsypujemy nasionka na gęstych siatkach lub poprostu rozkładamy je na papierach w przewiewnym miejscu i trzymamy je tak, dopóki

nie będą zupełnie suche i nadmiar wody z nich nie wyparuje. Zwykle dla dosuszenia wystarczy 7—10 dni. Następnie zsypujemy nasiona do papierowych torebek, pisząc od razu nazwę nasienia, daną odmianę i datę zbioru. Data jest konieczną z tego względu, że nasiona nierównomiernie zachowują siłę kiełkowania już po roku. Inne jak np. ogórki, lepiej kiełkują kilkulatnie. Inne wydają największy procent zdolnych do życia roślinek w trzecim lub czwartym roku, a jeszcze inne tracą siłę kiełkowania przez wiele lat.

Zimą, wolnym czasem należy z każdym nasieniem przeprowadzić próbę siły kiełkowania. Wybiera się w tym celu 100 nasionek i wysiewa się je do miseczek, wypełnionych wilgotnym piaskiem i ustawionych w ciepłym miejscu. Gdy nasionka skiełkują, liczy się je starannie, jeśli skiełkowało dobrze 95 nasionek, oznaczamy siłę kiełkowania na 95 proc.; a jeśli skiełkuje przypuścimy 60, to na 60 proc. Procent kiełkowania zaznaczamy na torebce, obok nazwy i daty zbioru. Tym się będziemy również kierować, gdy nam przyjdzie nasiona wysiewać. Nasion o sile kiełkowania 95 proc. trzeba będzie odpowiednio mniej, niż tych, których siła kiełkowania wynosi 60 proc.

Torebki z nasionami należy przechowywać w miejscach bezwzględnie suchych, inaczej łatwo pleśnieją i tęchną, tracąc swą wartość. Miejsce to musi być doskonale zabezpieczone od myszy. Gryzonie te są bowiem na niektóre nasiona bardzo łakome i wyrządzają w nich często duże szkody.

Uwaga matki.

W dwutygodniku „Młoda Matka” dr. Wyszogrodzki pisze bardzo interesujący artykuł o własnościach odżywczych owoców krajowych, zestawiając je z zagranicznymi, importowanymi do kraju owocami.

„Od czasu, kiedy zaczęto zwracać uwagę na witaminy, niektóre owoce zagraniczne, jak pomarańcze i cytryny, nabrały szczególnego znaczenia. Nie powinniśmy jednak zapominać o owocach krajowych. Decyduje tu wartość witaminowa.

Nasze pomidory zawierają witaminy w takiej ilości, w jakiej nie zawiera ich żaden owoc, importowany z zagranicy. I dlatego zalecamy już dzieciom najmłodszym sok z pomidorów, dzieciom

